



Opinie

KRZYSZTOF ŚWIĄTEK

Nasz kraj zamieniono w spółkę akcyjną, której najlepsze walory wyprzedaje się za wszelką cenę, by zasilić budżet ➔ **A19**
- ostrzeża publicysta

Jaki sens ma podważanie statusu małżeństwa - a jest ich dziś w Polsce 9 milionów - po to, by wzmoocnić uprawnienia kilkudziesięciu tysięcy nieformalnych związków? Nie wiadomo zresztą, ile z nich w ogóle chciałoby sformalizowania, a tego przecież dotyczy SLD-owski projekt ustawy o związkach partnerskich.

Nie pierwszy to taki projekt w Polsce. Ten jest zresztą dość skromny i już wywołał głosy krytyczne. Dlaczego nie mówi o ślubie czy rozwodzie partnerskim, o wierności partnerskiej itp.? Rzecz w tym, że zaangażował się weni Donald Tusk, mówiąc, że SLD-owski projekt można „wziąć na tapetę” jako jeden z pierwszych w przyszłej kadencji Sejmu. Ze jest gotów do dyskusji, nie chciałaby tylko, żeby była to „wrzutka wyborna”, więc dale są sobie kilka miesięcy, aby te kwestie spokojnie i precyzyjnie uregulować.

Czy jednak premier wie, czemu ma służyć projekt, bo na pewno nie legalizacji związków partnerskich. W Polsce nie ma podziemia partnerskiego, nie ma więc co legalizować.

Podkopanie społecznego ładu

Celem ustawy - napisano w uzasadnieniu - jest uregulowanie sytuacji prawnej i majątkowej osób żyjących w związkach nieformalnych, bez względu na płeć (a więc nie tylko gejów i lesbijek, ale też innych osób), umożliwienie im rejestracji związków w celu ochrony interesów osobistych i majątkowych. Obecny stan prawny ma być dla nich niekorzystny, zwłaszcza dla par homoseksualnych, którym odmawia się prawa do zawarcia małżeństwa, co można traktować jako dyskryminację.

Zarzut dyskryminacji łatwo jednak obalić. Status małżeństwa gwarantuje konstytucja, a co ważniejsze, natura małżeństwa jest zdecydowanie inna niż związku osób homoseksualnych i ta

Przedwyborcza demolka

małżeństwa



RAFAŁ GUZ

MARK DOMAGALSKI

Konsekwencją zmian bytoby nie tyle sformalizowanie konkubinatu, ile poważne zdeprecjonowanie małżeństwa, które jest elementem ładu społecznego - pisze publicysta prawny „Rzeczpospolitej”

- Pozornie związki partnerskie zawierane niezależnie od orientacji seksualnej to atrakcyjny postulat, można bowiem przekonywać, że będą służyć nie tylko gejom i lesbijkom. Ale to naj- słabszy punkt tej inicjatywy - uważa dr Adam Bochar z Uniwersytetu War-

szawskiego, zresztą z wolennik ustawy. - Mniejszości seksualne nie po to zajmują się tematem związków partnerskich, aby tworzyć alternatywną formę prawa wobec małżeństwa osób heteroseksualnych, ale aby pomóc samym so-

nie, renty, prawo do grobu) będą dostępnymi tylko dla trwałych związków, po upływie roku od zawarcia umowy.

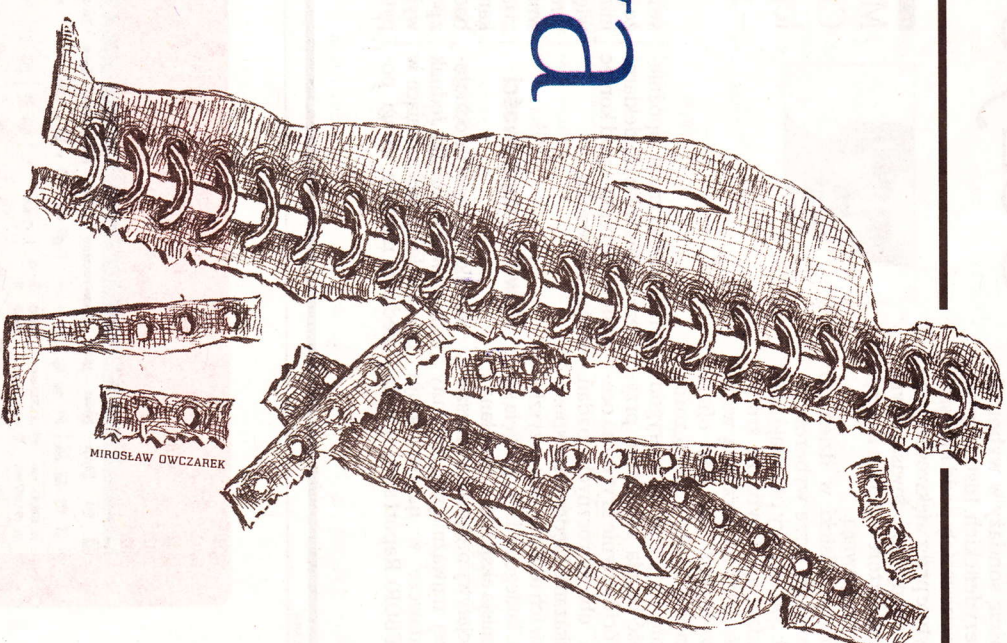
Czy jednak nie nabył łatwo będzie można rozwiązać związek partnerski np. przez zawarcie małżeństwa z inną osobą? Co się stanie z dziećmi z takiego związku? A co z partnerem, który po padnie w niedostatek po wypowiedze-

padają wyroki traktujące razem mieszkających homoseksualistów jako osoby bliższe.

Według projektu sytuacji prawnych, gdy małżonek i partner są traktowani jednakowo, jest za mało. Co proponuje się dodać? Po upływie roku od rejestracji związku partnerskiego (w USC) partnerzy byłby uprawnieni do

dzy osobami opuszczającymi taki związek, i rozszczeni do takich osób ze strony osób trzecich, to widać, że twórcy projektu w ogóle nie zdają sobie z nich sprawy - wytyka mec. Naumann.

- Widac, że woda spad zmian legislacyjnych sprządza się do mechanicznego dodarczenia jeszcze jednej kategorii „partnerów”. To dowód nie tylko instrumentalizacji prawa, ale instrumentalizacji podstawowych elementów, które tworzą ład społeczny. Nie ma wątpliwości, że zapropono-



MIROSLAW OWCZAREK

” Czy premier wie, czemu ma służyć projekt,

zacji związków partnerskich. W Polsce nie ma podziemia partnerskiego, nie ma więc co legalizować.

Podkopanie społecznego ładu

Celem ustawy - napisano w uzasadnieniu - jest uregulowanie sytuacji prawnej majątkowej osób żyjących w związkach nieformalnych, bez względu na płeć (a więc nie tylko gejów i lesbijek, ale też innych osób), umożliwienie im rejestracji związków w celu ochrony interesów osobistych i majątkowych. Obecny stan prawny ma być dla nich niekorzystny, zwłaszcza dla par homoseksualnych, którym odmawia się prawa do zawarcia małżeństwa, co można traktować jako dyskryminację.

Zarzut dyskryminacji iatwo jednak obalić. Status małżeństwa gwarantuje konstytucja, a co ważniejsze, natura małżeństwa jest zdecydowanie inna niż związku osób homoseksualnych i ta różnica może uzasadniać wiele uprawnień, których partnerzy nie mają. Zdaniem Antoniego Szymanskiiego, socjologa, byłego senatora, skutkiem wzrozenia projektu byłoby zignorowanie nie małżeństwa, skoro para osób odmienniej lub tej samej płci może mieć podobne prawa i obowiązki. Status małżeństwa, które jest podstawą rodzinny, zostaby rozmyty. Po coż więc byłaby jego konstytucyjna ochrona?

Konsekwencją takiej nowelizacji byłoby nie tyle sformalizowanie konkubinatu, ile bardzo poważane zdeprecjonowanie małżeństwa, które jest elementem ładu społecznego - wskazuje adwokat Jerzy Naumann.

Na szczęście zwykły zabieg legislacyjny nie może wywołać tak daleko idących skutków w zakresie elementów kształtujących ład społeczny, ponieważ nie powstaje on za pomocą chwytów prawnych, a nadto nie jest wyłącznie domagą prawa, lecz przede wszystkim sociologii oraz moralności. Jednocześnie projekt jest de facto drogą do zalegalizowania małżeństw homoseksualnych, które w inny sposób nazywa. Z obu tych względów projekt w sposób oczywisty jest niezgodny z art. 18 konstytucji.

Ryzykowna prostota

Projekt wrzuca do jednego worka zarówno związki jedno- jak i dwupłciowe.

MARKA DOMAGALSKI

Konsekwencją zmian byłoby nie tyle sformalizowanie konkubinatu, ile poważne zdeprecjonowanie małżeństwa, które jest elementem ładu społecznego - pisze publicysta prawny „Rzeczpospolitej”

Pozornie związki partnerskie zawierane niezależnie od orientacji seksualnej to atrakcyjny postulat, można bowiem przejmować, że będą służyć nie tylko gejom i lesbijkom. Ale to najslabszy punkt tej inicjatywy - uważa dr Adam Bodnar z Uniwersytetu Warszawskiego, zresztą zwolennik ustawy. - Mniejszości seksualne nie po to zajmują się tematem związków partnerskich, aby stworzyć alternatywną formę prawa wobec małżeństwa osób heteroseksualnych, ale aby pomóc samym sobie.

Niedawno węgierski TK uchylił ustawę o związkach partnerskich, ponieważ właśnie obejmowała także osoby różnej płci, w efekcie zmiany legislacyjne ograniczono do osób tej samej płci.

Zdaniem adwokata Rafała Waworka, wiceprezesa Stowarzyszenia Centrum Ocali Dziecka, zalegalizowanie związków osób jednej płci (gdźż tak należy odczytywać zgłoszony projekt) może dostarczyć sądom zajęcza z powodu znaczącej liczby procesów, z pewnością trudniejszych niż rozstrzygnięcie obecnych sporów o podział majątku małżonków. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę i to, że związki osób tej samej płci charakteryzują się większą dynamiką relacji i napięciem, co przekłada się na większy procent rozpadów.

Mec. Wąworek do związków partnerskich nie jest nastawiony negatywnie. - Taki związek może być dobrą ofertą dla niektórych par hetero - przekazuje. Dlaczego? - Łatwiej rozwiązywanie związku (po sześciomiesięcznym „wypowiedzeniu”, a za obojną zgodą od ręki) może się okazać korzystniejsze niż rozwód, który dziś często oznacza kosztowny obowiązek badania przez sąd „winny w rozkładzie rodziny”, wciąga w konflikt dzieci, przyjaceli i znajomych.

- Prostota jest piękna, ale i niebezpieczna - ostrzega adwokat Andrzej Michałowski, były wiceprezes Naczelnej Rady Adwokatów. - Projekt zakłada, że skutki zawnętrzne (dzieci, zca-

nie, renty, prawo do grobu) będą dostępnymi tylko dla trwałych związków, po upływie roku od zawarcia umowy.

Czy jednak nie nazbyt łatwo będzie można rozwiązać związek partnerski, np. przez zawarcie małżeństwa z inną osobą? Co się stanie z dziećmi z takiego związku? A co z partnerem, który popadnie w niedostatek po wypowiedzeniu związku przez drugiego partnera? Związek partnerski jest takim niby małżeństwem, ale jednak nie do końca. Projekt zamierza zmienić wiele ustaw, ale nie ma wśród nich kodeksu rodzinnego.

” Czy premier wie, czemu ma służyć projekt, bo na pewno nie legalizacji związków partnerskich. W Polsce nie ma podziemia partnerskiego, nie ma więc co legalizować

Autoryzacji projektu przyznają, że niektóre polskie przepisy traktują osoby pozostające we wspólnym pożyciu jak małżonków, np. art. 115 § 11 kodeksu karnego (podobnie procedura karna), który pojęciem „osoby najbliższej” obejmuje osoby ze związków nieformalnych, co oznacza, że mogą one jak małżonek odmówić zeznań.

Partnerstwo po roku

Podobna definicja „osoby bliskiej” jest w ustawie o prawach pacjenta, która nadto zalicza do niej osobę wskazaną przez pacjenta. Osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu z pacjentem (na podstawie art. 691 § 1 kodeksu cywilnego) wstępuje w razie śmierci najemcy w stosunek najmu. Wprawdzie podaje się przykład (wyknięty przez Strasburga) Piotra K., któryemu sąd odmówił prawa do mieszkania po partnerze, ale w Polsce od lat za-

padają wyroki traktujące razem mieszkających homoseksualistów jako osoby bliskie.

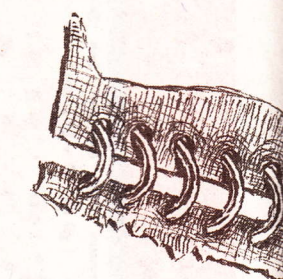
Według projektu sytuacji prawnych, gdy małżonek i partner są traktowani jednakowo, jest za mało. Co proponuje się dodać? Po upływie roku od rejestracji związku partnerskiego (w USC) partnerzy byłoby uprawnieni do

wspólnego rozliczania się z PIT (partnietajny, jednak, ile trzeba zarabiać, by na tym realnie skorzystał), do dziedziczenia po sobie jak małżonkowie i zaliczenia do I grupy w podatku od spadków i darowizn (ale w tym przypadku nigdy nie było przeszkód, by przekazać majątek partnerowi w testamentie). A także do zabezpieczenia społecznego, renty po zmarłym partnerze, i prawa do urlopu w celu opieki nad chorującym partnerem. Zaręczenie partnerzy miałby wrzesce prawo do dysponowania wkładem pieniężnym na rachunku bankowym na wypadek śmierci oraz prawem do pochowania zmarłego partnera (ale ustawa o komentarzach już teraz daje taką możliwość).

Wszystko to pięknie. Dlaczego jednak dopiero po roku? Zdaniem wnioskodawców uniemożliwiło zawieranie umów związku partnerskiego dla porzeczności lub w celu uniknięcia obowiązków podatkowych.

Legislacyjna bolszewia

- Gdy chodzi o problemy prawne, jakie powstawałyby na tle sporów między



MIROSLAW OWCZAREK

dzcy osobami opuszczającymi taki związek, i rozszereżen do takich osób ze strony osób trzecich, to widać, że tworzyć projekt w ogóle nie zdają sobie z nich sprawę - wytyka mec. Naumann. - Widac, że wodospad zmian legislacyjnych spowodada się do mechanicznego dołączenia jeszcze jednej kategorii „partnerów”. To dowód nie tyle instrumentalizacji prawa, ile instrumentalizacji podstawowych elementów, które tworzą ład społeczny.

Nie ma wątpliwości, że zaproponowana ustawa byłaby rewolucyjna dla porządku prawnego, dotyka bowiem najbardziej stabilnych segmentów prawa (rodzinnego i małżeńskiego), dokonuje zmian w pięciu kodeksach i 13 zwykłych ustawach. Projektodawcy nie polatygowali się jednak, by zbadac, do jak szerokiego grona adresatów jest ona kierowana, jaka jest skala zjawiska, które chce regulować, nie mówiac o skutkach finansowych, także dla budżetu.

W uzasadnieniu podano (dane ze spisu z 2002 r.), że w Polsce żyje niecałe 200 tys. rodzin „partnerskich”, z których połowa wychowuje dzieci. W tej liczbie są związki homoseksualne, choć - jak można się domyslać - w mniejszości. Nie podano natomiast, ile jest w Polsce małżeństw.

Pochagnijmy więc ten watek. Na koniec 2009 r. (dane GUS) było w Polsce prawie 9 mln małżeństw i stan ten utrzymuje się od 30 lat (w 1980 r. było ich 8,75 mln). Zatem małżeństwo - jako instytucja (choć faktycznie znacznie zwiększyła się liczba rozwodów) - nie najgorzej sobie radzi.

Uzasadnienie i akceptowalne społecznie oraz politycznie uprawnienia homoseksualistów czy partnerów heteroseksualnych można zagwarantować niewielką nowelizacją kilku ustaw. Nie trzeba tworzyć alternatywnej - i konkurencyjnej wobec małżeństwa - formy związku. Nie od dziś wiadomo, że gorsza moneta wypiera lepszą. ■